Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 152 — Kraków, poniedziałek 10 lipca 1922 — Rocznik XXXI.

40 Mk za numer

Miesięcznie 1000 marek

Zagranica miesięcznie 1600 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA“

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.

Konto czekowe 149.975.

Co dalej?

Sześcioma głosami większości mieszanę towarzystwo sejmowe uchwaliło wotum nieufności p. Sliwińskiemu. P. Sliwiński wyciągnął z tej uchwały konsekwencye konstytucyjne i, aczkolwiek wotum nieufności wymierzone było przeciw jego tylko osobie, cały gabinet z nim się zsolidaryzował i dymisyę w całości zgłosił. Dymisya została przyjętą i teraz mamy próżnię: Dymisyonowany gabinet sprawuje rządy tymczasowo aż do mianowania nowego rządu.

Prawica, zaspokoiwszy swą zemstę, stanęła teraz wobec pytania: co dalej? Według zwyczajów panujących w parlamentach zachodnich ta partya czy te ugrupowania, które obaliły gabinet, same z siebie wyłaniają nowy rząd. W parlamencie francuskim jest nawet zwyczaj, że poseł, który dał firmę wnioskowi o wyrażenie nieufności, otrzymuje misyę utworzenia rządu, a przynajmniej wchodzi w jego skład. W naszym wypadku powinienby zatem p. Gdyk jako „zwycięski“ wnioskodawca, zostać premierem, albo chociaż jakąś tekę otrzymać. Kto wie — na 201 Gdyków i ten prawdziwy może nie byłby najgorszy, gdyż lepszych w tej gromadzie nie znajdzie...

Na czoło Gdyków, którzy w piątek 7 lipca obalili rząd, wysunął się prezydent m. Krakowa, p. Jan Kanty Federowicz. Poseł m. Krakowa uznał, że zbyt długo cicho było o nim, syt laurów — przez innych zasłużonych — na terenie swej działalności krakowskiej, zapragnął odegrać rolę polityczną na szerszej arenie i od kilku tygodni harcuje na czele swych 16 kapeków w sposób taki, jak słoń w składzie porcelany. P. Federowicz — naturalnie — jest bezinteresownym, jego tylko oburzyła „niewdzięczność“ jaka spotkała pp. Michalskiego i Skirmunta i dla dania wyrazu temu swemu oburzeniu on, prezydent demokratycznego miasta, sprzymierzył się z najwięszymi wrogami demokracyi dla obalenia gabinetu, który w odróżnieniu od dotychczasowych miał prononsowaną markę demokratyczną.

P. Federowicz, wiemy to z dziejów jego karyery na gruncie krakowskim, jest ambitny. Jemu, który miał „sławę“ w robieniu wyborów przy pomocy np. sztuczek kostyumowych, nie wystarczała rola twórcy radców i prezydenta, lecz sam chciał zostać prezydentem! Kwalifikacye? Jeszcze Bogu dzięki są w krakowskim magistracie zdolni urzędnicy... P. Federowicz osiadł na stolcu prezydyalnym i uczuł niebawem, że jest mu na nim za ciasno. Chcąc wypłynąć na szersze pole działania, postarał się — w Krakowie pamiętają jeszcze dzieje słynnej „piątki“ — o mandat do Sejmu i tu dopiero jego „zdolności“ zajaśniały w całej pełni. Już nielada sztuką było skojarzyć ze sobą krakowskich konserwatystów z galicyjskiemi demokratami z domieszką wschodnio galicyjskiej magnateryi, a wszystko to, gęsto okraszone żydowskimi głosami, zadeklarowało się jako specyalna ostoja praw konstytucyjnych, regestrując się w kancelaryi sejmowej jako „Klub pracy konstytucyjnej“.

Działalność tego klubu to jedno pasmo intryg i faktorstwa, zwane z kurtuazyi „akcyą pośredniczącą“. Przy każdem przesileniu kapeki wysuwali się na czoło aby — leży to w krwi znacznej liczby ich członków z prezesem na czele — handlować, ale handlować w staroświecki sposób, który bez szachrowania nie mógł istnieć. Kapeki chlubili się, że są „języczkiem u wagi“, że są rdzeniem centrum, bez którego ani prawica ani lewica, niema większości. Manewrowano więc to w prawo to w lewo, aż zajechano gruntownie na prawo, bo z tej strony dla p. Federowicza zabłysnęła nadzieja, że może, a nuż zostanie prezydentem o wyższej randze, aniżeli prezydent m. Krakowa.

Źle jest z Polską pod względem politycznym, ale nie przypuszczaliśmy, aby już było tak źle, żeby lada Federowicz mógł decydować o najważniejszych zagadnieniach państwowych, żeby miał odwagę sięgać po naczelne miejsce. Gdyby nawet było przesadą, co ogólnie mówią, mianowicie że p. Federowicz ma ambicyę objęcia prezesury gabinetu, to fakt, że panstwo może z jego poręki dostać szefa rządu, jest wystarczającą kompromitacyą. P. Federowicz nawet w roli twórcy gabinetów, bez osobistego w nich udziału, jest tylko w naszych stosunkach możliwą figurą, gdzie stosunki partyjne ważą się na pół tuzina głosów i gdzie wskutek tego pierwszy lepszy intrygant może odgrywać rolę polityczną. Jeszcze p. Sliwiński nie był formalnie poddał się do dymisyi, a p. Federowicz już prezentuje kandydatów, na szczęście takich, którzy jego akuszeryi nie chcą zawdzięczać swego weścia w życie polityczne.

Rola klubu pracy konstytucyjnej od samego początku pojawienia się gabinetu Sliwińskiego na widowni była niczwykłą nawet w naszych stosunkach parlamentarnych. P. Sliwiński, formując swój gabinet, liczył się — widocznie dobrze poinformowany — z apetytem kapeków i ofiarował im trzy teki. Kapeki ofertę odrzucili i potem krzywili się na Sliwińskiego, że przy dodziale tek — ich pominął! Perfidya to czy z góry ułożoną gra dla późniejszego szantażu? Dlatego Sliwiński do gabinetu powołał ludzi, którzy w nowem stronnictwie UPN zajmują wybitne stanowiska, a tymczasem klub, który właśnie te sfery reprezentuje, obala ten gabinet! To przecież są stosunki możliwe tylko tam, gdzie Federowicze mogą wysuwać się na czoło wypadków i odgrywać rolę przewodnią...

Stało się. Rząd ustąpił i teraz najważniejszą troską jest utworzyć nowy. Pokazuje się jednak, że łatwiej zdobyć 6 głosów większości dla obalenia rządu, aniżeli skupić potrzebną większość dla utworzenia nowego. Prawica razem z swym najnowszym sojusznikiem p. Federowiczem nie przedstawia cyfrowej siły potrzebnej do przeforsowania swego kandydata w Komisyi głównej. A choćby jej się to udało w Komisyi, to na plenum 6 głosów większości może łatwo znaleść się po drugiej stronie Izby i wtedy wszystkie prawicowo-kapekie mogą się okazać gratisowem widowiskiem, które nie przyniesie spodziewanego zysku: p. Federowiczowi prezydentury gabinetu, a prawicy możności przeprowadzenia wyborów.

Jest najgorszem dla polityka świadectwem, jeżeli ludzie mu bliscy odsuwają się od niego, nie dając się wziąć nawet na tak ponętną rzecz jak teka, względnie sama prezydentura gabinetu. Ani p. Kucharzewski ani p. Nowak nie okazują skłonności do objęcia władzy z łaski p. Federowicza, a na widnokręgu niema ludzi którzyby chcieli ryzykować walkę z lewicą, mając tak niepewną podporę w prawicy i jej sojuszniku, prezydencie m. Krakowa. Cokolwiek jednak nastąpi, ktokolwiek stanie na czele rządu, jedno dla nas jest prawdą: przeciw ludowi nie potrafi on rządzić i ta pewność daje nam otuchę, że przetrzymamy i to „zwycięstwo prawicy“.

if.

Przesilenie rządowe

Bezradność prawicy — Próżne zabiegi p. Federowicza — Obawa przed zwołaniem komisyi głównej — Jednolity front lewicy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 9 lipca.

Dzień dzisiejszy zakończył się **całkowitą kompromitacyą p. Federowicza.** Klub pracy konstytucyjnej pod wodzą p. Federowicza i przy pomocy p. Stesłowicza żegluje po piasku. Okazało się, że wynik wczorajszego głosowania skonsternował kapeków, którzy obecnie starają się **zwalić winę na Kucharzewskiego**, który wczoraj miał rzekomo zgodzić się na przyjęcie kandydatury na prezydenta gabinetu, a dziś zawiadomił Baworowskiego, Skulskiego i Rosseta, że **kandydatury absolutnie nie przyjmie.** Jeden z wybitnych członków klubu pracy konstytucyjnej, gdy mu Wasz korespondent wskazał na niemożliwość obecnej sytuacyi, odpowiedział: „Gdyby p. Kucharzewski wczoraj był powiedział, że nie przyjmie kandydatury, **kto wie, jakby wyglądało wczorajsze głosowanie**“. Oświadczenie powyższe wskazuje na całkowitą **bezprogramowość i bezplanowość akcyi Federowicza.**

Dziś prawica, począwszy od endecyi a skończywszy na klubie mieszczańskim, rozpoczęła obrady nad sytuacyą. Po 1½ godzinnej naradzie stwierdzono, że położenie jest bardzo ciężkie, że **trudno znaleźć wyjście.** Postanowiono **zwrócić się do klubów lewicowych** w nadziei, że może uda się wysunąć prawicowego premiera, który miałby za zadanie utworzyć rząd taki, by mógł być oparty także o niektóre stronnictwa lewicowe. Ta zwaryowana koncepcya spotkała się **ze śmiechem** wśród stronnictw lewicowych.

W tymsamym czasie, gdy obradowała skoncentrowana reakcya, odbyły się narady stronnictw lewicowych, na których postanowiono wystąpić zwartym frontem i utrzymać opozycyjną linię w stosunku do prawicy.

Skonfundowany Federowicz ciągle szukał Witosa w nadziei, że gdzieś na uboczu uda mu się skłonić Witosa do jakiegoś kompromisu. Stosunek Witosa do zabiegów Federowicza określa doskonale fakt **wyjazdu Witosa z Warszawy.** Poprostu panuje przekonanie, że skoro Gdyk przy poparciu Federowicza obalił rząd, to niech Federowicz wysunie Gdyka na premiera i niech Gdyk, oparty o Federowicza, utworzy rząd. Wogóle lewica powiada, że jej właściwie **cała sprawa nie obchodzi.** Niech ją załatwi prawica, a lewica zajmie stanowisko wobec nowego rządu.

Zupełne bankructwo kombinacyi reakcyjnej określa fakt niezwołania na dziś komisyi głównej. Marszałek początkowo miał ten zamiar, ale mu wytłómaczono, że większość na plenum Sejmu wcale jeszcze nie jest większością w komisyi, a większość w komisyi nie bywa również większością w plenum, zaczem posiedzenie komisyi mogłoby do reszty skompromitować prawicę. Wobec tego **posiedzenie komisyi głównej odroczono** w nadziei, że Witos przyjedzie we wtorek, a wtedy pod kasztanami w parku sejmowym endecy z Federowiczem będą mogli urządzić konwentykiel, próbując do niego wciągnąć Witosa.

Są to jednak **marzenia tępej głowy.** Sytuacya w tej chwili jest taka, że **lewica niema nic przeciw utworzeniu rządu przez prawicę,** a nawet z pewnem utęsknieniem oczekuje utworzenia rządu przez Gdyka. Zapytany w tej sprawie przez dziennikarzy poseł **Czerniewski** oświadczył: „My taki rząd zrobimy, ale nie w 3 godziny“.

Zwołanie komisyi głównej nastąpi prawdopodobnie dopiero na wtorek. P. Gdyk może jeszcze kilka dni poczekać, zanim komisya przez usta Federowicza uroczyście wręczy Gdykowi mandat tworzenia rządu.

Tymczasem Skulski i reszta klubów reakcyjnych obradują sobie w skromnej pogawędce. Federowicz drapnął do Krakowa, gdyż wśród

rozważniejszych członków jego klubu zaczynają się coś krytycznie odnosić do celności jego strzałów, mimo że jest prezesem bractwa strzeleckiego.

Reasumując, można powiedzieć, że zarówno niedziela, jak i poniedziałek nie obudzą kraju pod prezydentura prawicowca.

Wydział wykonawczy komunistycznej międzynarodówki odbył szereg poufnych posiedzeń, na których powzięto decydujące postanowienia. Jako wynik tych uchwał uważają ogólnie podróż Radka do Berlina.

Położenie w Niemczech

Berlin. (AW). Po wczorajszem spokojnem posiedzeniu wydziału prawnego parlamentu osądzają na ogół w kołach politycznych, iż położenie proprawiło się i że może znajdzie się wyjście w sprawie przeprowadzenia ustawy o ochronie republiki. W wydziale prawnym przyjęto wniosek kompromisowy w tej sprawie, ponieważ także niemiecka prawica bierze pozytywny udział w naradach, więc znajdzie się może większość 2/3, co usunęłoby niebezpieczeństwo rozwiązania parlamentu. Dopiero po załatwieniu tej sprawy aktualną stanie się sprawa koalicyi rządowej. Demokraci w dalszym ciągu starają się wciągnąć do rządu prawicę, a socyaliści wyczekują, co z tego wyniknie. Niemiecka prawica oświadczyła gotowość wzięcia udziału w rządzie, jednakowoż bez socyalistów niezawisłych. Być może, że socyaliści wytrzymają przy wydanem haśle, że tylko lewicowa koalicya może Niemcy uratować.

Masowe aresztowania

Berlin. (PAT). Jak się okazuje, aresztowany w Oldenburgu księgarz Albert Gronz był główną sprężyną zamachu na Hardena. W związku z tym zamachem aresztowano dotąd 30 osób.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że od czasu zamordowania Ratbenaua aresztowano w związku z tem kilkaset osób. Jednakże podawana przez dzienniki liczba aresztowanych na 750 jest przesadzona.

Składy broni

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że wykrycie w Magdeburgu składów broni naprowadziło na ślady, iż w urządzaniu takich składów panował pewien system. Składy takie odkryto nietylko w Magdeburgu, lecz i w innych miejscowościach. Aresztowano podpułkownika Rassaufa, w którego domu odkryto jeden skład broni, a w stajni i zabudowaniach gospodarczych drugi skład. U właściciela młyna i radnego miejskiego Trenkmanna wykryto skład broni. W związku z tem aresztowano jego zięcia majora Schaeffera, członka towarzystwa „Stahlhelm" i członka związku niemiecko-narodowego. Nadto aresztowano dwóch innych członków partyi niemiecko-narodowej. W domu pewnego kupca w Magdeburgu wykryto skład broni, w którym znaleziono 60 karabinów, 16 karabinów maszynowych, skrzynię z pistoletami, 20.000 naboi karabinowych, ogromną ilość naboi do karabinów maszynowych i skrzynię z pociskami wybuchającemi.

Dalsze walki w Irlandyi

Paryż. (PAT). W kilku dzielnicach Dublina ponowiły się walki garylasówek. Walki toczą się także w hrabstwie Tippery.

Londyn. (PAT). Przywódca irlandzkich republikanów Catal Brugha, raniony w ostatnich walkach, zmarł.

Leafield. (PAT. Radio). Z Londynu donoszą o wielkiej bitwie na 80 km. froncie na południe od Dublina. Wojska rządowe odrzuciły republikanów. Zdobyto Flithington, gdzie republikanie pod wodzą de Valery stawiali zacięty opór.

Bunt gwardyi papieskiej

Hannower. (PAT. Radio). Z Rzymu donoszą o buncie przybocznej gwardyi papieskiej z powodu odmówienia pewnych ulg w służbie oraz nieuchylenia zakazu zawierania małżeństwa. Gwardziści zaznaczyli swą lojalność wobec papieża, odmówili jednak posłuszeństwa dowódcy.

Zwolnienie rocznika 1899

Warszawa. (AW) Ministerstwo spraw wojskowych podaje, że zwolnienie rocznika 1899 nastąpić ma w niedalekiej przyszłości. Zarządzenie w powyższej sprawie nie będzie się odnosiło do szeregowców rocznika 1899, pobranych dodatkowo z końcem roku ubiegłego.

Zajścia wileńskie

Wilno. AW). Na posiedzeniu rady miejskiej wniesiono dwa nagłe wnioski w sprawie krwawych zajść niedzielnych. Pierwszy z nich frakcyi socyalistycznej wzywa władze sądowe do pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy wywołali krwawe zajścia dnia 2 lipca. Drugi złożyła frakcya żydowska, która zapytuje, dlaczego magistrat nie przedsięwziął nadzwyczajnych środków w celu ochrony porządku publicznego w mieście a zwłaszcza, dlaczego magistrat nie zezwolił na użycie sikawek w celu rozpędzenia wzburzonego tłumu. Po długiej i burzliwej dyskusyi radny miejski sprzeciwił się złoszonym poprzednio wnioskom i postawił własny projekt odezwy do ludności, w której rada miejska wzywa ludność do zachowania spokoju.

Prez. Calonder w Warszawie

Warszawa. (PAT). W poiedziałek rano przybywa do Warszawy przewodniczący górnośląskiej komisyi mieszanej, prezydent Calonder w towarzystwie sekretarza, członka sekretaryatu Ligi narodów p. de Montanacha. Przyjeżdżają również polscy członkowie komisyi mieszanej inż. Stanisław Grablanowski i mecenas Konstanty Wolny, oraz niemieccy członkowie tejże komisyi dr Lukaszek i hr. Moltke. W oodzinach porannych przedstawi się komisya mieszana p. prezydentowi ministrów, popołudniu podejmować będzie p. Calondera śniadaniem minister Narutowicz.

W godzinach popołudniowych przyjmie prezydenta Calondera Naczelnik państwa. Wieczorem odbędzie się w salonach prezydyum Rady ministrów obiad na cześć prezydenta i członków komisyi mieszanej.

Strejki w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Strejkują tutaj robotnicy zajęci przy ładowaniu drzewa na Wiśle, robotnicy warsztatów kolejowych, robotnicy budowlani i robotnicy portowi. Obecnie doszło do porozumienia w przemyśle stolarskim.

—ooo—

Niemcy proszą o moratoryum

Berlin. (PAT). Urzędowo podają, że rząd Rzeszy zdecydował się wnieść do komisyi reparacyjnej prośbę o moratoryum w tym kierunku, aby wypłaty w gotówce mogły być rozłożone na dłuższy czas. Dwaj sekretarze stanu odjechali już w tej sprawie do Paryża.

Pogłoski o zamordowaniu Hindenburga

Berlin. (PAT). Wczoraj w zachodniej części Berlina rozrzucano z samochodu kartki z wiadomością, że Hindenburg został zamordowany. Prawdziwości tej wiadomości na razie nie skontrolowano. Mieszkańcy Berlina pozbawieni są informacyj prasowych, albowiem w mieście wychodzą tylko trzy dzienniki socyalistyczne.

Z konferencyi haskiej

Haga. (PAT) Dyskusya w sprawie koncesyi doprowadziła do widocznego przełomu. Delegat holenderski zażądał dokładnego określenia przywilejów zastrzeżonych dla dawnych właścicieli. Na to Litwinow odpowiedział, że jedynem prawem im przyznanem będzie prawo pierwszeństwa do otrzymania koncesyi. Przedstawiciel Belgii Cattier zapytał Litwinowa o dokładne określenie, czy sowiety w dalszym ciągu nie uznają prawa własności. Na to Litwinow oświadczył, że nie może odpowiedzieć. Krasin natomiast zaznaczył, że nigdy nie było i nie będzie mowy o przywróceniu własności prywatnej.

Rosyjski ruch monarchistyczny

Berlin. (AW) „New Jork Herald" ogłasza sensacyjny artykuł o ruchu monarchistycznym w Rosyi. Faworytem przyszłego ruchu jest wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz, przebywający obecnie w Cannes. W Rosyi kieruje ruchem gen. Brusiłow, który wysłosował 19 czerwca pismo do w. ks. Mikołaja, w którem opisuje ciężkie położenie Rosyi i zaznacza, że wielka liczba elementów dąży do przewrotu, zwłaszcza liczne garnizony we wschodniej Rosyi. Generał zapytujo się w tym liście wielk. księcia, czy gotów byłby stanąć na czele ruchu. Wkońcu zapytuje się Brusiłow, jakich ludzi dostarczyłby ewentualnie w. ks. na czele nowego rządu i zaznacza, że do ruchu możnaby użyć armii gen. Wrangla.

Zasądzenie morderców rosyjskich w Berlinie

Berlin. (PAT) Sąd przysięgłych zasądził byłych oficerów carskich Szabelskiego i Taboryckiego za zabicie senatora Nabokowa i za usiłowane zamordowanie Milukowa: pierwszego na 14, drugiego na 12 lat więzienia. Sąd orzekł wyższą karę niż tego żądał prokurator.

Radek w Berlinie

Berlin. (PAT) „Acht Uhr Blatt" donosi, że Radek przybył znów do Berlina. Komentując tę wiadomość, dziennik pisze: W tutejszych kołach politycznych panuje z powodu przyjazdu Radka silne zaniepokojenie. W Moskwie panuje przekonanie, że socyaliści większości odsunięci będą na bok przez frakcye stojące daleko na lewo.

List z Górnego Śląska

Katowice 4 lipca.

Niejednemu w Krakowie zdaje się, że Górny Śląsk na ogół to kraj zgermanizowany, który nie wiele pożytku przyniesie naszej polskiej Macierzy. I mylą się bardzo ci, co tak rozumują. Nigdzie może więcej nie czuje się naród tak polskim, jak właśnie tutaj. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk polskich na teren górnośląski, naród ten cierpiał bardzo dotkliwie ze strony niemieckiej, znosząc najróżnorodniejsze szykany, a cóż dopiero dzisiaj, gdy na każdym kroku spotykając się z polszczyzną lud męczeński czuje się poprostu błogosławionym w swoim jestestwie. Zakwitnęły też organizacye PPS, wyrosły sztandary czerwone jak grzyby po deszczu a wszędzie rozbrzmiewa pieśń robotnicza i wszędzie nastrój socyalistyczny.

Co najbardziej uderza przybysza, to wielka staranność i zabiegi około zorganizowania kobiet pod znakiem PPS. Będąc w różnych miejscowościach polskich, nie widziałam tych nadzwyczajnych starań o uświadomienie niewiasty co tutaj; na każdym kroku słyszy się o zakładaniu nowej placówki sekcyi kobiet. I pierś rozsadza się z radości, słysząc to wszystko i patrząc, jak dumnym czuje się Górnoślązak, mając swą żonę, córkę lub siostrę tam, gdzie on sam należy tam, gdzie woła go obowiązek, gdzie wie, że walka z kapitałem toczy bój zacięty, lecz wkończu zwycięży. Cześć im za to, za pracę i zabiegi około budowy swego gmachu na przyszłość i wiemy, że naród taki nie zginie dla polskości, nie zginie dla partyi socyalistycznej.

Toteż przykładem może być niejednemu Małopolaninowi Górnoślązak i niejedna niewiasta, czytając tę korespondencyę, powinna wziąć sobie za zadanie, aby tam, gdzie uciskana przez tyle lat, nawet tyle wieków kobieta należy, tembardziej należeć powinna ta, która ma dawno swobodę myśli i wolność osobistą, nie znając ucisków germańskich.

Czerwona.

Z powodu zajść wileńskich

Organizacya nasza wydała z powodu zajść ostatnich odezwę, z której główniejsze ustępy powtarzamy:

„W niedzielę, dnia 2 lipca stała się rzecz niesłychana w spokojnem, panującem nad sobą Wilnie. Z powodu zabronienia przez władze odczytu dotychczas nieznanemu u nas antysemicie i podżegaczowi do pogromów Chamcowi, niespodzianie zburzył się tłum, zaatakował policyę, padły strzały i ulice miasta zostały zbroczone krwią zabitych i rannych.

Bogoojczyźniany, święto-kazimierski lud targnął się na stróżów bezpieczeństwa publicznego, osaczał komisaryat i pastwił się nad policyantami.

Ojcowie jezuici — ks. Sobaś i ks. Tomak kręcili się w tłumie i obezwładniali swym wpływem i podszeptami policyę. Generał Konarzewski chodził z różdżką oliwną pomiędzy uliczniki, a redaktor pisma endeckiego Obst, ten sam Obst, który w przeddzień nawoływał w „Dzienniku Wileńskim" do licznego stawienia się na miejsce, gdzie miał się odbyć zakazany odczyt, jak herold rozpętanej tłuszczy śpieszył obwieścić Europie, (bawiącym w Wilnie dziennikarzom szwajcarskim), co się dzieje u nas w Polsce.

Dziecko nie uwierzy, że tłum który się targnął na policyę — ujmował się za Chamca, że ulicznicy z własnej inicyatywy wypchali worki kamieniami, że z własnego natchnienia snuły się podejrzane figury, podżegając do bicia Żydów i policyi. Ohydna awantura była zorganizowana. Wiedział p. Obst do czego dąży, gdy w niedzielę zwracał się do rządu w swoim dzienniku ze słowami: „zawcześnie kwiatku, zawcześnie!"

Już nieraz dali dowód endecy, że niema dla nich nic świętego, kiedy nie mają pełni władzy. Szkalują Polskę, że pragnie ponownej rzezi, że jest mącicielką pokoju, łżą, że Polska sprzedana Żydom, Niemcom, bolszewikom; spiskują potajemnie, jak sabotażem państwa rząd niedecki osłabić, a sami w osobie ukochanych ministrów marzą o wyprzedaży zagranicznym kapitalistom bogactw państwowych. Niema ohydy i hańby, którejby się ci ludzie nie imali, aby się dorwać do celu, a więc ręka w rękę ze zgrają bandytów i nożowników, drogą pogromów i mordów, przez krew i trupy — do władzy!

Zahukane rządami najeźdźców, znękane wojną Wilno — podłożem zbrodniczych prób, lud ciemny — narzędziem w rękach oprawców, okłamani lub płatni agenci — wodzirejami krwawej orgii ulicznej.

W imieniu klasy robotniczej Wilna zwracamy się do Ciebie ludu pracujący, z wezwaniem: zastanów się! Odpędź opryszków, którzy, mieszając się z twoją szarą masą, wołają z tryumfem: oto my, Wilno całe, idziemy w jednym szeregu z Obstem i jego kamratami, oto my, lud wileński, rozbijamy komisaryaty i bijemy Żydów.

Nie będzie jednak lud igraszką w ręku zbrodniarzy, nie pójdzie on drogą mętów społecznych złodziei i zbójów. Odwróci się z wstrętem od szatańskich podszeptów i zedrze maskę obłudną z żerujących hyjen reakcyi.

Krew, która się polała w dn. 2 lipca, spadnie na Was, podżegacze — i nie da Wam żadnych zysków, bo gra była zbyt przejrzysta zbyt brutalna. Szulerzy krwawi! Zapóźno i nieostrożnie igracie zaczynacie z ogniem. Zbliżacie dzień zapłaty za krew waszych ofiar. Wasze wybryki otworzą oczy rzesz obałamuconych, a wasze alarmy rozbudzą śpiących.

Będzie nauką dla mas pracujących krwawa niedziela lipcowa.

Na organizacyę odpowiemy organizacyą. Na spiski i intrygi — pracą świadomą, planową i systematyczną.

Niech żyje jedność robotnicza!
Precz z endecyą i jezuitami!
Precz z oprawcami i katami!

Wileński Okręgowy Komitet Rob. PPS.

Wilno, 3 lipca 1922 r.

* * *

Charakterystycznego sojusznika znaleźli endeko-klerykali w przebywających w Wilnie Rosyanach-monarchistach vel czarnosecińcach. — Obok klerykalno-endeckiego: „Bij żydów" rozlegały się bowiem i okrzyki rosyjskie „Biej żidow".

Walka o prawo do życia

Cierpienie i nędza wiejskiego ludu pracującego przechodzi w tej chwili okres najcięższy. Z dnia na dzień potęgująca się drożyzna artykułów koniecznej potrzeby, oraz niewesołe perspektywy na przyszłość, zastają tysiące robotników rolnych z pytaniem na ustach: **Co będzie dalej?**

Obszarnicy małopolscy nieskrępowani żadnym przepisem prawnym, żadną ustawą regulującą ich stosunek do robotników rolnych, pozwalają sobie na niesłychany wprost wyzysk pracy ludzkiej. We folwarku Brzezna pow. Nowy Sącz robotnik rolny **otrzymuje 2.000 mk. rocznie pensyi**, 10 metr. zboża, opał zależnie od fantazyi obszarnika i t. p., podczas gdy w b. Kongresówce sama pensya kwartalna takiegoż pracownika **wynosi mkp. 14.000.** To niewinne zestawienie cyfr mówi nam wiele o udziale obszarników w akcyi lichwiarskiej. Cena chleba w Małopolsce jest tasama prawie co w b. Kongresówce, tymczasem jakżeż wielka jest różnica w cenie robocizny. Czyją więc pracą i znojem tuczą się lichwiarze folwarczni w Małopolsce?

Związek zawodowy robotników rolnych w Krakowie zawalony jest setkami listów, jakie otrzymuje z najodleglejszych folwarków Małopolski z prośbą o opiekę. Oburzenie ogarnia człowieka, gdy się czyta te listy; „... i nie ma za co kupić soli ani nafty, trzeba jeść jałowo, okryć się niema za co, dzieci nagie..." Oto co spracowane, niewprawne ręce piszą do nas w każdym liście.

To nie są pomysły agitacyjne działaczy związkowych, to nie są jakieś popisy nastrojowe, to jest bardzo wielkie ostrzeżenie pod adresem rządu, a ministerstwa pracy i opieki społ. w szczególności, że pozwala w tak bezprzykładny sposób wegetować, jak białym niewolnikom tysiącom oraczy, siewcom i robotnikom na glebie polskiej.

Dotychczas jednak tysiące tych biednych ludzi bezskutecznie oczekiwało jakiejś pomocy ze strony rządu. Łudzono się jeszcze, że rząd nie będzie takim krótkowzrocznym, by nie dojrzał tego wielkiego podłego zła, jakie dotyka masy robotników rolnych. Lecz obecnie nadchodzi pora, gdy robotnik rolny będzie musiał skoncentrować cały zapas swego wysiłku fizycznego, cały swój znój i trud, aby w skwarze przygotować nam chleb na rok przyszły. W takiej chwili robotnik rolny musi wiedzieć, za co pracuje, jak ma pracować, a przedewszystkiem musi posiadać siłę do tej pracy. Obecne stosunki w Małopolsce zdają robotnika rolnego na łup indywidualności obszarnika. Żadnych przepisów, ustaw, rozporządzeń, kompletny chaos.

Stan taki zmusza Związek zawodowy robotników rolnych do rozpoczęcia akcyi na szerszą skalę. Przedewszystkiem ustawa z d. 14 lutego 1922 wprowadzająca działalność komisyj polubownych i rozjemczych na teren Małopolski, jest tylko połowicznem załatwieniem problemu płac robotników rolnych. Ustawa szeroko rozpisuje się o wyborze członków komisyi, o karach za uchylanie się w ich udziale, o sposobach postępowania, lecz wprowadzić ją w Małopolsce dotychczas nie można było w całej rozciągłości, gdyż brak było podstaw prawnych, dla których stworzoną została. Płace robotników rolnych ustalone były na podstawie indywidualnych ustnych umów, zaś załatwianie sporów należy do kompetencyi komisyi rozjemczych. Tymczasem właśnie największa ilość zatargów powstaje wskutek niedotrzymywania umowy zbiorowej, zawartej w obecności inspektora pracy. Takiej umowy w Małopolsce brak. Obszarnicy zawrzeć jej nie chcą, uchylając się nawet od udziału w kom. polubownej. Na mocy ustawy powstałe komisye rozjemcze nie mają nic do roboty, stąd ich jedynie formalne znaczenie dla nas.

W powyższych kilku słowach zwróciliśmy uwagę odpowiednim czynnikom na ohydne stosunki panujące we dworach w stosunku do robotników rolnych. Nie trzeba być partyjnikiem, związkowcem, a tylko człowiekiem z minimalnym bodaj zasobem uczuć humanitarnych, aby nie krzyknąć z oburzenia: dość tego!

Sądzimy, że odpowiednie władze zechcą zainteresować się poruszonemi sprawami. Jest to ostatnie wołanie do czynników państwowych z żądaniem zajęcia się sprawą egzystencyi tysięcy najpracowitszych ludzi w Polsce. Jeżeli głos ten pozostanie bez echa, robotnicy rolni sami potrafią ująć los swój w swoje ręce i zgodnej silnej gromadzie wywalczyć to, co im się słusznie już tylko jako ludziom należy. **ek.**

—ooo.—

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

46

Gdyśmy się rozeszli, życie dla mnie straciło wszelką wartość. Robię wszystko, co robiłam przedtem, ale jak człowiek we śnie, który nie kieruje swojemi ruchami, jak człowiek czemś machinalnie popychany. Tęsknota moja staje się nieraz tak wielką, że rozumiem teraz, że można umrzeć przez miłość. Wpierw wydawało mi się to tylko frazesem z powieści, a teraz prawdą, taką namacalną, wielką prawdą...

A jeśli to, co czuję, nie da się pokonać? Może usłucham tego głosu, co mię woła i prosi i błaga...

Marne są wszystkie teorje. Myśl o przyszłości...

Przecież całe życie jest takie krótkie, nie wiem, co jutro mię czeka, a chcę związków na wieczność...

Może on ma rację, twierdząc, że człowiek za dziś tylko odpowiadać może, a jutro nie w jego mocy.

Przecież tak. Przecież nie chciałabym być jego żoną, gdyby mię kochać przestał, więc pocóż mi koniecznie te przysięgi i więzy?

Wzgląd na ludzi? Ich sąd zawsze niesprawiedliwy i zawsze krzywdy pełny, więc cóż mię obchodzić może?

„Nie — to jest zbyt silne — czuję, że jeśli dziś wrócę, jeśli teraz w tę cudną, wieczorną chwilę przy mnie stanie i będzie mówił to, co mówił wtedy — to już nie powiem tego, co mówiłam zawsze — Poznać tę chwilę — poznać raz to szczęście — a potem...

„Przecież on jest człowiekiem, w którego wierzę — przecież..

Przeczytałem wczoraj pamiętnik ojca i natrafiłem w nim na dziwne słowa. One pewnie zdecydują o mojem postanowieniu — Tak pisze: Ze wszystkich rzeczy, które przeżywałem, jedna wydaje mi się najbardziej niepojętą: dlaczego lekceważymy zawsze te kobiety, które nas kochały bez przysiąg, które wierzyły w nas? — Nie mówię o tamtych z wszelkiej czci wyzutych, ale tych uczciwych, dobrych, a łatwowiernych, które wierzyły w nasze przyrzeczenia. Nietylko, że je zwodzimy, ale jeszcze żywimy dla nich pogardę. One nami nudzą się prędko, a żony mają nasz szacunek — różnica tylko we wierze w nas. Jesteśmy przecież bardzo głupi...

„Więc tak. Czyż i on byłby taki? To więcej, niż może znieść człowiek. Streścić szacunek nietylko świata, nietylko całego otoczenia, ale nawet tego człowieka...

„Nie, duma jest wielką wartością. Wielką w tym świecie, gdzie się tak poplątały wszelkie wartości, gdzie niema takiego mędrca, któryby je umiał rozwiązać".

Jarski, przeczytawszy cały pamiętnik, nie myślał już, że zna lepiej życie, niż ona, wiedział, że znał je, ale tylko z jednej strony. Znał to, czego ona znać nie mogła, ale niedostępne mu. Czytaj te proste a tak głębokie uczucia, niedostępną wiedzą, prócz chyba z lektury o uczuciu takiem jak jej

Nawet nie przeczuwał w kobiecie tych wartości, jakie wiały z ich szczerych, naiwnych zwierzeń, zwierzeń, o których nie miał wiedzieć nigdy ten, kto mógł być tak szczęśliwy. Pomyślał, że Ster był osłem ostatecznym, ale sąd, który o nim wydał, musiał tak bardzo zgeneralizować, że tyczyłby i jego także. Bo czyż może kiedy na swej drodze nie spotkał takiej jak ona, a tylko jej nie zobaczył? Może była tu, w jego pracowni, może była jedną z tych, co wierzą za wiele, a on nie wiedział o niczem, tak jak Ster nie wie, ile szczęścia mógłby osiągnąć.

Ster wybrał dobrowolnie tę, co mu życie zawiązała, która go uczyni podwładnym swoim, dla której zmieni drogę życia, a mógł wybrać prawdziwe szczęście. Tylko czy naprawdę mógł wybierać?

Potem, dziękując Romanie za tę wiarę, z

Duchy Branickich nad Polską

Strach przejmuje ludzi patrzących na zwaryowaną i groźną dla niepodległości państwowej politykę narodowej demokracyi. Nieokiełznana chęć dorwania się do władzy za wszelką cenę, chociażby interesy narodu wystawiono na największe niebezpieczeństwo. Najistotniejszemi cechami dotychczasowej polityki andecko-chadeckiej są w dziedzinie polityki skarbowej nałożenie olbrzymich podatków pośrednich na ubogie warstwy robotnicze, inteligenckie i bezrolne masy włościańskie, wydzierżawienie całego szeregu gałęzi przemysłu już rozwiniętego, wydanie kolejnictwa na łup kapitalizmu obcego, tej największej arteryi życia handlowego i gospodarczego, nałożenie ceł na najpotrzebniejsze towary. W dziedzinie polityki zagranicznej bezgraniczne poddanie się pod kuratelę imperyalistycznym kołom politycznym francuskim, wciąganie mężów mocarstw zachodnich w intrygi i kalumniatorstwa, bezrozumne pójście na lep czechofilizmu i stanie się powolnem narzędziem polityki Beneszowskiej, bezwzględne i demagogiczne stanowisko wobec Niemców i ciągłe kokietowanie emisaryuszy monarchizmu rosyjskiego. W sprawach wewnętrznych podsycanie nienawiści dzielnicowych, namiętne intrygowanie przeciw jednostkom czołowym podszczuwanie w prasie i na wiecach społeczeństwo do bojkotowania rozporządzeń władz wyższych, wytwarzanie w stanie biurokratycznym atmosfery niewiary w siły i rozwój naszego Państwa, podkopywanie autorytetu reprezentantów nawewnątrz i nazewnątrz wkońcu bezwzględna wprost chorobliwa uległość wobec rozpanoszonego kleru i samozaparcie się na rzecz potęgi rzymskiej.

Ta ideologia i praktyka naszej reakcyi godzi najsilniej w młodą i niewyrobioną politykę rządową borykającą się z okropnemi trudnościami i piętrzącemi się chmurami na forum międzynarodowym. Czy nie jest ordynarnym bandytyzmem w tych ciężkich czasach, krępowanie i powiązanie straszliwemi linami naszego grzbietu i mięśni? Tak zuchwale walczy endecya wraz z chadecyą byleby wypłynąć na wierzch i ująć ster władzy.

Mimowoli przypomina się historya powstań, walk kościuszkowskich i Konstytucyi majowej, kiedy z taką samą premedytacyą szła tyralierska linia rodowych i nierodowych szlachciców i magnatów przeciw prądowi i hasłom uwypuklającym dążenie do wyzwolenia z pęt zaborców, do ugruntowania niepodległości. Demokracya w ówczesnym zrozumieniu, wolność, prawa dla ludu były solą w oku dla reakcyi. Role nieco zmienione, lecz sztuka, treść ta sama. Miejsce Branickich, Ankwiczów, biskupów Masalskich, Kossakowskich, Skarszewskich, zajmują Dubanowicze, Grabscy, ks. Lutosławscy, Kaczyńscy, rozmaite postacie, ale jedne tajemnicze cele dopięcia do nieograniczonego władztwa. Obciążenie pozostało widocznem dziedzicznem i budzi wspomnienie minionej złotej wolności, używalności z biczem w ręku wymierzonym do bezkarnego cięcia poddanego chłopa.

Ta psychoza wybujałej wolności jednej warstwy niepozwala na pogodzenie się z ustrojem demokratycznym i nowoczesnemi urządzeniami społecznemi. Stąd płynie niezadowolenie menerów endecko-chadeckich uważających stan „kurateli" za lepszy i dogodniejszy i wyraźnie czynią zamieszanie i rozterki, aby wykazać naszą niemoc twórczą i w konsekwencyi oddać Polskę jako kolonię pod nadzór sojuszników. Społeczeństwo nie docenia i niewidzi, dokąd prowadzi nieubłagana w swoim egoizmie polityka endecka.

Polityka bezustannej deprawacyi, intryg, poniżania nas wobec zagranicy świadczy dobitnie o dalszych celach programowych rodzimej hakaty.

Słowiańskie uczucie nie pozwala spokojnie spać czołowym figurom obozu czarnosecinnego, wyczekują oni z tęsknotą upadku bolszewickiej Rosyi, aby bratni naród polski pod jednym berłem zjednoczyć. Pędzenie w objęcia „matuszki" są wykwitem tego chronicznego palenia gruntu pod trwałe fundamenta niepodległości. Caryzm czy reakcyonizm rosyjski przebaczyłby ten obecnie patryotyczny nastrój mafii endeckiej i oddałby niewątpliwie „rząd dusz" w ręce prawowitych obrońców słowianizmu. Dla narodu polskiego wystarczyłaby zwyczajna „autonomia klozetowa", pod bezbrzeżnymi wpływami endecyi To szczucie i powodowanie wewnętrznego zamieszania wskazuje wyraźnie na tę oryentacyę polityczną endecyi. Głos przestrogi dla społeczeństwa jest obowiązkiem wolnego człowieka, należy tępić tę kamerdynerską potulność i wstrętną wybujałość sfer endeckich, grających komedyę patryotycznych obywateli. Mina podłożona, grunt przygotowuje się, aby uniknąć nieszczęścia należy wcześniej wyrwać zło z korzeniami. — Niechaj społeczeństwo bacznie obserwuje tę grę. Klasa pracująca, strzegąca wolności jak perły, musi stać na straży obrony naprawdę zagrożonych praw obywatelskich, praw uzyskanych w okresie walki socyalizmu polskiego.

A. R.

IV Zjazd Zw. polsk. nauczycielstwa szkół powszechnych

II. Dzień obrad

Drugi dzień Zjazdu otworzył prezes Nowak, następnie odbyła się dyskusya nad referatami, poczem zabrali głos: wiceprezes Nowicki, stwierdzając zgodność wywodów mowców ze zgłoszonemi poprzedniego dnia rezolucyami, oraz wiceprezes tow. poseł Julian Smulikowski.

Sprawozdanie sekretarza generalnego Karola Makucha o działalności Zarządu głównego, ujęło zasadnicze wytyczne pracy Zarządu, więc zagadnienia szkoły powszechnej i ściśle z tem związaną kwestyę bytu nauczycielstwa. Referent podkreślił, iż pierwszym czynem Zarządu była propaganda za szkołą powszechną w „Dniu szkoły powszechnej", której rezultatem było obudzenie dużej części społeczeństwa, podwyższenie preliminarza budżetowego M. O. i zmiana opinii rzadu, Sejmu i M. O. o sprawach szkolnictwa. Ustawa o budownictwie, wpływanie na Min. skarbu jest również zasługą Zarządu, jakoteż kol. posłów. Zarząd Główny domagał się rewizyi ustawy o uposażeniu i stanowczego zmieniania pasów drożyźnianych, w którym to kierunku dzięki posłowi wiceprezesowi Związku, Julianowi Smulikowskiemu uzyskano uchwały Sejmu.

Omówiwszy działalność Zarządu głównego, referent wniósł rezolucyę, wyrażającą zupełną solidarność nauczycielstwa ze stanowiskiem Zarządu głównego w stosunku do wrogiej działalności przeciwników Związku, mającej na celu rozbijanie organizacyi, a mianowicie — chrześcijańskiego stowarzyszenia nauczycielskiego. Rezolucya stwierdza, iż nauczycielstwo związkowe wzywa IV Zjazd do czujności organizacyjnej i należytej postawy wobec wrogów Związku, liczących głównie na niezupełnie uświadomionych związkowców, którzy spodziewają się oderwać od organizacyi przy pomocy kłamstw i oszczerstw, rzucanych na Zarząd główny.

Następnie odbyło się sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem udzielenia absolutoryum, oraz podziękowania za doskonałe i troskliwe prowadzenie rachunkowości, buchalteryi i finansów Związku. Sprawozdanie redakcyi „Płomyka" złożył ob. Kisielnicki, „Ruchu Pedagogicznego" ob. Futkowski, z „Sarmacyi" ob. Sienko, wreszcie sprawozdanie spółdzielni ob. Drozd.

Zjazd przyjął sprawozdania do wiadomości i prezydyum otworzyło dyskusyę nad sprawozdaniami. Dyskusya ujawniła pełne uznanie Zjazdu dla Zarządu głównego za jego dotychczasowe prace.

III. Dzień obrad

Otwiera zjazd wiceprezez J. Smulikowski udzielając głosu posłowi Woźnickiemu, ktory wygłasza referat na temat „O budowie, zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych".

Referent odczytuje rezolucye, w których Zjazd zobowiązuje Ogniska i wszystkich członków Związku do energicznej działalności uświadamiającej i praktycznej w kierunku wykonania ustaw sejmowych z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu, utrzymywaniu i budowie publicznych szkół powszechnych, oraz Zjazd zobowiązuje Zarząd główny i kolegów posłów do energicznej działalności w tym kierunku, aby rząd wyznaczył corocznie wydatne sumy na rzecz budowy szkół.

Zjazd przyjmuje referat i rezolucye burzliwemi oklaskami.

Na tensam temat referuje dr. Falski. Według przedłożonej przez niego rezolucyi, uznaje Zjazd konieczność przeprowadzenia najdalej w ciągu kilku lat powszechnego obowiązku szkolnego na całym obrzarze ziem Rzeczypospolitej. Zjazd wzywa ogół kolegów do wzięcia żywego udziału w zorganizowaniu i stopniowem w latach najbliższych przeprowadzeniu powszechnego obowiązku szkolnego. Zjazd odwołuje się do Sejmu z wezwaniem do niezwłocznej realizacyi ustaw o zakładaniu i budowie publicznych szkół po-

---

jaką mu dała pamiętnik, mówił jej długo o tem wieczystem nieporozumieniu między kobietą a mężczyzną. Nazywał je objawem zwierzęcym w człowieku. To najniższa walka zmysłów mówi przez nich, nienawiść tego potwornego pragnienia. Porozumienie jest możliwe dopiero na jego gruzach, jest rzeczą cudowną, ale tak rzadko udziałem śmiertelnych. A potem, myśląc o Sterze, powiedział jej wiersz, który kiedyś bardzo mu się podobał, choć nie widział, kto go napisał. Umiał go na pamięć, bo mu się zdał wiernym odbiciem życia, nietylko jego, nietylko Stera.

Była raz gra, okrutna gra
Więcej się nie powtórzy,
O mało, powiem, że o nic,
O liście białej róży.

I była raz okrutna gra
O coś, co nic nie znaczy.
A wielu ją z was gracze zna,
Choć nikt nie wytłómaczy.

I była raz okrutna gra
O mało, a tak wiele
O szczęście ludzkie... Któż je zna
Na wielkiem, pańskiem dziele?

A przecież miałem je u rąk
W źrenicy, przy mnie było.
Przegrałem wielką życia grę
I wszystko się skończyło.

A potem dodał: On przegrał, a ja wygrałem pod koniec. Tyle tylko, że zobaczę i pójdę.

XI.

Warszawa.

Było lato w pełni swej siły i słonecznego uśmiechu, gdy oni mówili o śmierci. Jarski często powracał do tego tematu, choć wiedział, że sprawia jej przykrość. Lubił tę przykrość, która była dowodem jej przywiązania, a przywiązanie to cenił nad wszystko i lubił wywoływać jego objawy. Prosiła go wtedy:

Jeśli się to stać musi, oddalmy tę chwilę, aż narzuci się swą przemocą, ale jej nie wołajmy. Przecież to będzie chwila dla nas obojga jednako bolesna. Jednako, bo dziś nie potrafiłabym powiedzieć, dla kogo cięższe będzie to rozstanie.

To też dusze nasze nie rozstaną się, mówił jej wtedy, rozstaną się tylko formy. Wierzę w nieśmiertelność duszy. Nawet nie mogę powiedzieć, że wierzę, ja ją czuję.

I nieraz myślę o tem, jak będą stamtąd kierowała twoją wolą, jak czuwać będą nad tem, czy dobroć swą zachowasz dla mnie, gdy mnie już nie będzie tutaj.

„To będzie najwyższa próba duchów, najdoskonalsza próba wierności. I nie będę cię wiązał żadnem przyrzeczeniem. Będziesz wolna. Jeśli to dla szczęścia twego będzie potrzebne, złączysz się z innym człowiekiem.

Nie mam prawa żądać od ciebie ani prosić się o nie, ja, co przyszedłem do ciebie pełen winy. A jednak są chwile, kiedy mi się zdaje, że znałem cię już dawno przed wiekami, gdzieś w tych cudnych krajach słońca, gdzieś w tych krajach piękna. Gdy patrzę nieraz na swoje obrazy, to mi się wydaje niemożliwe, abym ja sam uczynił to piękno. Mówi z nich jakiś stary duch, który wiele już wiele razy oglądał tę ziemię, który od wieków szuka rozwiązania swego przeznaczenia i tej olbrzymiej zagadki o losie. Teraz mi się zdaje, że oglądam już promienie, co mię prowadzą do prawdy, mam jakieś dziwne przeczucie, że wszystko rozwiążę. I to może będzie ostatnie moje bytowanie. A jeśli będzie ostatnie, to będę tam czekał na ciebie. Albowiem mimo wszystko, co wiem, wierzę, że ze mną, a nie z nim połączył cię los.

Choćbyś nawet po mojej śmerci jego była żoną, czy Stera, czy tego, co partję na nowe drogi poprowadzi, czy jeszcze mi nieznanego. Wierzę, że zawsze moją będzie twa dusza i od wszystkiego wyzwoli się jeszcze."

(Ciąg dalszy nastąpi)

wszechnych. Oczekuje Zjazd w najbliższym czasie ustawy, normującej przygotowanie nauczycieli.

Przed otwarciem dyskusyi następuje sprawozdanie komisyi-matki. Referent wiceprezes Smulikowski. Zjazd entuzjatycznie wita propozycyę komisyi na nadanie godności prezesa Związku Stanisławowi Nowakowi. Po wyborach dyskusya nad referatami i przyjęcie rezolucyi.

Proces posła Dąbala

I, II i III dzień rozpraw

Rozpoczęta jeszcze we wrześniu r. z. sprawa posła Tomasza Dąbala, odpowiadającego z aresztu śledczego, który zastosowany został względem niego na mocy zezwolenia Sejmu z dnia 18 listopada 1921 r., znalazła się wreszcie na wokandzie 8 Wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie.

Akt oskarżenia między innemi zarzuca pos. Dąbalowi popełnienie przestępstw, przewidzianych w art. 129 kodeksu karnego, należenie do komunistycznej partyi robotniczej Polski z wiedzą, że partya ta obrała sobie, jako cel działalności dokonanie zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy Polski, oraz wygłaszanie na wiecach mów, nawołujących do rewolucyi, wychwalających ustrój Rosyi sowieckiej, szczycenie się tem, że jest obywatelem honorowym Moskwy i i. p. Akt oskarżenia podkreśla zwłaszcza ustępy mowy pos. Dąbala z wiecu w sprawie kas chorych, na którem pos. Dąbal wzywał do głosowania na listę Nr. 2, zaznaczając, że zwycięstwo tej listy sprawi, iż kasa chorych stanie się placówką komunizmu. W tej samej mowie pos. Dąbal nawoływać miał — według aktu oskarżenia — do rozpędzenia Sejmu i rządu i t. p.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pos. Dąbal na pytania o winie odpowiada, ze „do winy się nie poczuwa“, wyjaśnienia zaś co do treści swych przemówień pragnie złożyć w formie obszernej.

Zbadano następnie w charakterze świadków: marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego i naczelnika kancelaryi sejmowej p. Pomykalskiego, którzy stwierdzili, że istnieje zupełna swoboda meldowania nowych frakcyj sejmowych. Sąd stwierdził, że istnienie frakcyi sejmowej komunistycznej, złożonej z posłów Dąbala i Łańcuckiego, jest faktem znanym i nie wymagającym dodatkowych dowodów.

Poseł Dąbal wygłosił przeszło dwugodzinną mowę w tonie wiecowym. Mowa ta miała na celu wyjaśnienie stanowiska ideowego pos. Dąbala, nie wychodziła jednakże poza zakres ogólników. Oskarżony twierdził, iż należy do komunistycznej frakcji sejmowej, która jest odrębną od partyi komunistycznej, a w przemówieniach swych nie wychodził poza granice swego mandatu. Do gwałtów nie wzywał, wyjaśniał tylko swe poglądy.

Przesuwa się następnie przed oczyma widzów charakterystyczna galerya typów chadeckich, powołanych jako świadkowie oskarżenia. Nie umieją opowiedzieć, jaka była treść przemówienia Dąbala, nie oryentują się zupełnie w kwestyach politycznych i społecznych, twierdzą tylko z uporem, że byli oburzeni i że Dąbal „mówił antypaństwowo“. Swiadek Delatowski, radny miejski z prawicy plącze się w sprzecznych zeznaniach, co sąd mu wytyka, daremnie żądając, aby dał nareszcie wyraźną odpowiedź.

Nareszcie wnosi światło w te mroki tow. Jaworowski, składając jasne i dokładne zeznanie o wiecu w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego. Dąbal wygłosił na tym wiecu nieznaczące przemówienie bez określonej treści, tak iż tow. Jaworowski nie uważał za potrzebne cokolwiek prostować i wystawiać nowych mówców.

Sąd poczyna interesować się kwestyą jak socyalizm pojmuje „rewolucyę socyalną“ i czy wszystkie stronnictwa socyalistyczne stoją na gruncie nieuniknionej przyszłej rewolucyi. Z wielką uwagą sąd wysłuchuje wyjaśnień t. Jaworowskiego i Dobrowolskiego, którzy pouczają sąd, iż socyalizm stoi na gruncie nieuniknionego, jako konieczność dziejowa, zasadniczego przekształcenia stosunków społecznych i to nazywa „rewolucyą socyalną“.

Tow. Reger zeznaje, że miał wrażenie, iż p. Dąbalowi w jego przemówieniu chodziło nietyle o zwalczenie rządu, czy państwa, ile o zwalczanie P. P. S.

Naogół świadkowie tworzą dwie wielkie grupy, w których nie mieszczą się zeznania kilku zaledwie jednostek. Jedna — to chadecy, którzy oskarżają pos. Dąbala. Zeznania ich tak niewiele różnią się między sobą, jakby były wyuczone. Dwu z nich zostało oskarżonych przez trzeciego świadka, że się porozumiewali ze sobą w sprawie zeznań. Druga grupa, to zwolennicy pos. Dąbala, słuchacze jego na wiecach. Zeznania ich są przeważnie niejasne, nie umieją oni określić, do czego dąży pos. Dąbal, ani sformułować, jaka jest różnica między socyalizmem i komunizmem. Przemówienia posła Dąbala podobały im się bardziej, niż innych mówców, ale dlaczego — też nie mogą określić. Czynią oni wrażenie, że nie orjentują się zupełnie w zagadnieniach społecznych, co jeden z nich (Kociemski) wyraźnie stwierdza.

Oskarżony pos. Dąbal zadaje sam świadkom pytanie. Stale pozuje, chwilami zachowuje się arogancko. Mówi n. p. do świadka: „Nie chcę więcej z panem gadać“, „może pan iść spać“, za co przewodniczący mu czyni ostrą uwagę. Wogóle między oskarżonym i świadkami wywiązuje się chwilami spór, który dopiero przewodniczący przerywa.

Najosobliwiej brzmi zeznanie p. Szczawińskiego, b. sekretarza Związku chrześcijańskiego metalowców. Widział on mianowicie, jak uzbrojona bojówka komunistyczna („czekiści“) opanowali przemocą przewodniczenie wiecu. Za posłem Dąbalem podczas przemówienia stała „honorowa straż honorowego obywatela Moskwy“. „Czekistów“ uzbrojonych było dużo, Dwóch stało „z rewolwerami w ręku“. Swiadek słyszał, jak śpiewano „trzecią“ międzynarodówkę (sic!). Wogóle świadek prawi takie dziwy, że nawet przewodniczący nie może pohamować uśmiechu.

Następni świadkowie chadecy Kosmaczewski, Różański, Romanowski i Czarnowski widzieli już znacznie mniej. Rewolwerów w każdym razie nie widzieli. Sw. Różański słyszał jak śpiewano „czwarty internacyonał“. Sw. Rożdżyński porównuje posła Dąbala z Macochem. Sw. Piasecki (ch. d.) przemawia kaznodziejskim tonem. Był on w teatrze Powszechnym i przemawiał — jego zdaniem — z narażeniem życia. Widział głownie rewolwerów u bojówki komunistycznej.

IV dzień rozpraw

Obszerną debatę wywołuje sprawa rozruchów w okręgu posła Dąbala w r. 1919, szczególniej w m. Kolbuszowej.

Zabiera głos i poseł **Dąbal**, protestując przeciwko rozszerzaniu sprawy poza konkretne ramy oskarżenia. Komisya, która badała rozruchy w okręgu Tarnobrzeskim w r. 1919, nie stwierdziła w tem żadnej miny oskarżonego. Wobec tego zarzut ten upada. Co zaś do jego przekonań, to przyznaje, że jest komunistą, a w jaki sposób do tego doszedł — to jego rzecz.

Następnie zeznaje kilku świadków, którzy byli obecni na wiecach p. Dąbala. Swiadek Adamowicz, urzędnik dyr. tramwajowej mówi, iż oskarżony na wiecu w sprawie Kas Chorych w teatrze Powszechnym nawoływał do obalenia Rządu w sposób rewolucyjny, ale nie umie wytłumaczyć się jaśniej o jaki to „sposób rewolucyjny, chodziło. Przytem plącze się w odpowiedziach.

Po seryi dość monotonnych zeznań o wiecach, na których przemawiał poseł Dąbal, zeznaje sprowadzony z więzienia św. Lauer, oskarżony ze 102 art. K. K. Sąd odczytuje list, znaleziony podczas rewizji u św. Lauera, w którym to liście zwróconym do K. C. Partyi Komunisty-

Młode wino

Pisałem w poprzednich artykułach („O powieść“ i „O teatr“), że w sztuce wogóle a zatem i w literaturze, która nas tutaj zajmuje bliżej, nadszedł czas przewartościowania wszystkich dotychczasowych wartości, dosłownie — czas mozolnego szukania nowej drogi.

Omówiłem już (bardzo pokrótce) przyczyny tego ze wszech miar ciekawego stanu rzeczy — czas przeto i miejsce bliżej się w samej owej arcyzawiłej sytuacyi rozpatrzeć.

Otóż po pierwsze (zawsze to jest ładnie spo-
strzeżenia numerować — żeby nam nikt nie
mógł zarzucić. że żyjemy bez rachunku) wpada
w oczy, w młodej poezyi polskiej żywiołowy,
rozrzutny jej **rozpęd**, **ruchliwość**, **niespokoj-**
ność, **zamęt**, **prawdziwe rozpętanie się**, niczem
nie skrępowanej młodości, która się upiła sa-
mą sobą na śmierć — do utraty przytomności
i której się w bielutki, hoży dzień dymi z roz-
czochranego kochanego czuba.

(Już na początku należy zaznaczyć, że nie
myślimy tutaj o krakowskich pp. de-formis-
tach, w twórczości których wszystką jurność,
krzepkość, tęgość i muskularność zastąpiła
sztuczność, cyrkowość, maniactwo, a zdrowy i
młody popęd... (nie kończmy!) — zwyrodnie-
nie!)

Klasycznym przykładem słów poprzednich
może być cała słoneczna twórczość Wierzyń-
skiego, w dużej mierze Tuwima, Iwaszkiewi-
cza, Lechonia i in. Czy sam ów dyabelny roz-
pęd — samo rozkoszne zwaryowanie — jest do-
wodem skończonego artyzmu — czy sama pew-
ność siebie i rozmachanie się piórem zerwikap-
turem — czy samo szaleńcze upicie się „wzmo-
cnioną“ poezyą na gorąco i prychanie z tej wła-
śnie obłąkańczej racyi na świat cały i jego zacnych obywateli jest skończoną twórczością artystyczną — nie powiem. Pięknem w poezyi (1 po za nią) nazwałbym raczej idealniei harmonijny spokój i zrównoważenie — jednolitość myśli skończenie zestrojonej z formą — raczej — kamienny posągowy chłód i bezruch — niżeli ciągły chaos — nie mniej jednak chaos ów właśnie i rozpętanie jest dowodem burzy, która się zerwala w ludzkich piersiach — burzy przez którą koniecznie trzeba przejść — bo niema już innego wyjścia.

I nie masz już mowy o spoczynku.

Głód tworzenia i wola czynu z jednej — a **nieświadomość drogi** z drugiej strony bywają zwykle szrankami walki o nową sztukę.

Potem kiedy się znajdzie jakieś wyjście *) nadejdzie pewnie owa potrzykroć błogosławiona i potrzykroć święta „godzina cudu“, **) czas ziszczeń.

Dlatego to cała buntowniczość młodej poezyi polskiej cała jej krnąbrność, niekarność i rozhukanie, będąc dowodem siły i tężyzny, dowodem zdrowia i młodości — jest — co za tem idzie — zapowiedzią zwycięstwa.

Zresztą — przecież nie o rozwalenie głowami murów tutaj chodzi, a o zdobywanie słowem ludzkiem serc ludzkich które i dzisiaj jeszcze, wyjątkowo tylko bywają żelazo-betonowe. — (Z wyjątkiem oczywiście panieńskich!) I dobrze jest młodej twórczości polskiej z tem nieokiełzanem wierzganiem i parskaniem na wsze strony — upiła się własną młodością i radością życia, zachłysnęła się powietrzem do syta, — na zatracenie i drży teraz jak młoda klacz na całem ciele i wali co sił muskularnemi nogami o ziemię — rżnie w pysk na odlew (z pańska?) każdego komu się to nie podoba, gwiżdże na świat, — jak amerykańska lokomotywa rada, że się jej w lśniącym cylindrowym brzuchu przelewa wrząca woda, — i pędzi przed siebie — sama nie wiedząc gdzie — na razie — na oślep.

Pędzi bo jest młoda, silna, zdrowa, bo ma prawdziwą czerwoną krew w szybko i silnie pulsujących żyłach i ślicznych, najpiękniejszych dwudziestu lat! Nie dziw więc, że się starzy, schorowani ludzie oglądają z okropnem zdziwieniem.

Trudno, trudno!

Niema innej między ludźmi różnicy, jeno wiek. Jeno wiek.

A z dniem każdym tęższe, krzepnie, nabiera świeżych sił i pewności siebie (nie dość na tem! — coraz częściej zbiera przychylne recenzye) — a do gromadki młodych poetów coraz to ktoś przystaje nowy, radosny, —śmiertelnie się z swej serdeczności radujący — o twarzy okropnie ucieszonej bardzo starego i bardzo rozgrymaszonego dziecka, któremu się wiecznie dzieje krzywda.

Co drugi niemal dzień wychodzi nowy tomik poezyi (zliczyć nie sposób, a byłaby pewnie i obraza boska i gniew ludzki) aż uczciwemu człowiekowi wstyd, a z przerażenia białka stają się sine jak wiślana woda — a potem — karminowo-wodniste, jak krew anemicznej, rozkosznej panienki, po przeczytaniu „Sztuki kochania“ w (słabym. bardzo słabym!!) przekładzie Eysmonda.

Chcąc nakoniec streścić w paru słowach wszystko co wyżej powiedziałem, dodam: — jedno określenie zdaje mi się być najtrafniejszem — młoda poezya polska jest jak młode wino — szumi.

K. F. Enpee.

—ooo—

*) Porównaj: Juliusz Feldhorn. Domy 1922. Niema wyjścia z tych domów.

**) Porównaj: Olwid: Płomień w garści. Poznań. Zdrój 1921.

cznej i zatytułowanym „towarzysze", świadek podaje szereg informacyj o działalności komunistycznej w Polsce i między innemi wspomina, iż poseł Dąbal w tydzień po aresztowaniach w katedrze Św. Jura we Lwowie odbył tam wiec, który miał ogromne powodzenie. Świadek przyznaje, iż sam jest członkiem partyi komunistycznej, ale zaprzecza, jakoby poseł Dąbal był członkiem partyi, twierdząc, iż notatkę tę podał na skutek wzmianki o wiecu posła Dąbala w „Robotniku" i Dzien. „Ludowym", które to pisma wprawdzie pisały o powyższym wiecu z oburzeniem, ale świadek czytał między wierszami i stąd wywnioskował, że wiec ten miał powodzenie.

Na pytanie sądu świadek zaprzecza istnienia jakichkolwiek bojówek komunistycznych, powołując się na odnośne uchwały partyi komunistycznej. Przytem świadek występuje ze zwykłemi oszczercami napaściami na P. P. S.

* * *

(PAT). **Warszawa**, 8 lipca.

W piątek o godz. 11·35 ogłoszono wyrok w sprawie posła Tomasza Dąbala, skazujący go na pozbawienie praw i na **sześć lat ciężkiego więzienia**. Obrona postawiła wniosek o tymczasowe wypuszczenie oskarżonego na wolność, czemu sąd **odmówił**.

KRONIKA

Kraków 9 lipca.

Wzrost drożyzny w czerwcu

Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyi robotniczych, na posiedzeniu w dniu 6 lipca ustaliła, iż w miesiącu czerwcu w porównaniu z majem r. b. koszta utrzymania rodziny pracownika złożonej z 4 osób, nieotrzymującej deputatów, zwiększyły się o 7·03%.

Zgromadzenie „Rozwoju"

Odbyte w sobotę wieczór „wielkie" zgromadzenie „Rozwoju" zebrało całą śmietankę miejscowych dewotek, sklepikarzy i inne zakute głowy. Na zgromadzeniu 43 firmy krakowskie urządziło sobie reklamę, sprzedając wydaną broszurę, w której obiecują kupującym rabat, aż... 2%. Jakiś zatabaczony księżyna wręczał przybyłym broszury religijne oraz drukowane przykazania w rodzaju:

„Nie bierz żyda pachciarza, do obory swojej:
Bo on nie krowy twoje, lecz ciebie wydoi".

Płytki i w stylu brukowym utrzymany referat ks. Kruszyńskiego mógł przekonać tylko zdecydowanych członków „Rozwoju". Szkoda, że mówca marnuje na tego rodzaju zebraniach swój talent dyplomatyczny, dzięki któremu dowiedzieliśmy się, że państwa centralne w razie swego zwycięstwa na terytoryach Polski miały odbudować... państwo żydowskie. Referat „żydoznawczy" zakończył się napaściami na lewicę i „bardzo mądremi" uwagami o reformie rolnej. Przemówienie p. Skoczylasa dowiodło, jakich wyżyn można dosięgnąć w sztuce... kłamania. Pan Skoczylas przedstawił zgromadzonym „najprawdziwsze, najautentyczniejsze" sprawozdanie z zajść wileńskich w oświetleniu.. miejscowego „Rozwoju". Histeryczny i gubiący się p. Matjasik powiedział rzecz bardzo nową; mianowicie: miasta posiadają doniosłe znaczenie dla kraju. Żeby się tego dowiedzieć, trzeba było urządzać zgromadzenie „wielkie". Całe zgromadzenie doskonale scharakteryzowała jedna z powziętych rezolucyj, żądająca wznowienia wykładów „żydoznawczych" w Wilnie, przyczem krakowski oddział „Rozwoju" gwarantuje spokojny ich przebieg. Gdzie Rzym, a gdzie Krym? **ek.**

O czystość sądów

Niepokojące wieści o tajemniczej aferze

(k) Podczas jednego z ostatnich procesów wyszło na jaw, że sędzia, mający tę sprawę prowadzić, nie wziął na siebie tego obowiązku, a to z powodu, że jeden z oskarżonych w tym procesie umożliwił sędziemu przez pośrednictwo nabycie akcyj po nominalnej cenie. W związku z tą sprawą poczęły w mieście i wśród palestry krakowskiej krążyć uporczywe pogłoski, że pewna część sędziów przy pomocy adwokatów otrzymuje akcye lub towary codziennego zapotrzebowania na dogodnych warunkach kupna. Ponieważ fakta te siłą rzeczy muszą sędziego zobowiązywać wobec takich adwokatów, przeto dla uniknięcia chociażby cienia zarzutu co do bezstronności i niezawisłości naszego młodego sądownictwa, winny władze wpłynąć w kierunku zaprzestania podobnych transakcyj.

Brak tytoniu — a asygnatowa protekcya

(k) W dalszym ciągu nie można otrzymać w Krakowie drogą legalną wyrobów tytoniowych i cygar. Wtajemniczeni jednak i protegowani zaopatrywali się przez dzień wczorajszy w wielkie masy najlepszego tytoniu oraz cygar w hurtowni p. Misiąga przy ul. Floryańskiej. P. Misiąg oświadczał szukającym tytoniu, że jego hurtownia otworzoną została przez generalną dyrekcyę wyrobów tytoniowych tylko dla „specyalnych gości" (t. j. protegowanych — przyp. Red.), który zaopatruje się w tytoń i cygara na podstawie asygnat. A więc mamy „asygnatową" hurtownię tytoniu, która, jak stwierdziliśmy, posiadała wczoraj olbrzymie zapasy, ale wydawała tylko na asygnaty. Zaznaczyć jednak należy, że nietylko pewne instytucye, ale pojedyncze, protegowane osoby pobierały wczoraj w hurtowni przy ul. Floryańskiej olbrzymie ilości wyrobów tytoniowych. W innych hurtowniach i trafikach oświadczono poszukiwaczom tytoniu, że sprzedaż jest wstrzymana, ale tylnemi drzwiami wpuszczano protegowanych, którzy, kupiwszy protekcyjny tytoń, chyłkiem umykali na ulice.

Naturalnie zwykły śmiertelnik, namiętny palacz musi kupić sobie papierosy lub cygara u chłopców na ulicach po paskarskich cenach. Podobno, jak krążą wieści, pewne sfery urzędnicze, stojące bliżej spraw tytoniowych, protegują tego rodzaju asygnatowe sprawy, a równocześnie otrzymują olbrzymie przydziały.

Możeby nowy prezes Izby skarbowej p. Greger zajął się tą sprawą i zarządził, aby wszystkich mieszkańców Krakowa równomiernie traktowano, ale nie sortowano na „asygnatowych" i zwykłych osobników, którzy muszą stać w ogonkach przed trafikami całemi godzinami, aby dostać kilka papierosów lub małą paczkę tytoniu. Zaznaczamy wkońcu, że asygnaty zostały swojego czasu zniesione.

Występy zespołu warszawskiej „Reduty" w teatrze im. Słowackiego rozpoczęły się wczoraj. Grano sztukę, którą Kraków w poprzednim sezonie widział już na swojej scenie: wówczas „Przechodzień" Katerwy, zagrany poprawnie, odniósł średni sukces. Ale dopiero „Reduta" pokazała nam, ile poezyi wydobyć można z tej sztuki, ile czaru w nią tchnąć, do jakiej wyżyny ją podjąć. Sugestywna gra p. Dulębianki (niegdyś krakowskiej aktorki), p. Osterwy i p. Kocnanowicza, głęboki a subtelny ton duszy, przez nich wydobyty, nieporhwytny urok, jaki nadali dyalogowi i psychologicznej akcyi sztuki, przykuwał i wzruszał. Takiego koncertu na scenie dawno już nie mieliśmy. Napiszę jeszcze w następnym numerze obszerniej o wartościach, jakie „Reduta" wnosi do polskiego teatru, tu zaznaczam tylko, że kto pragnie zobaczyć, do jak wysokiego poziomu artystycznego wznieść się może scena, kto chce doznać silnych wrażeń estetycznych, niech nie omieszka pójść do teatru im. Słowackiego na występ gościnny „Reduty". **E. H.**

(k) **Uroczystość objęcia Górnego Śląska przez Polskę w Krakowie.** W przeddzień uroczystości po godz. 8 wieczorem zebrały się tłumy publiczności, Komitet Straży polskiej oraz przedstawiciele władz przed strażnicą wojskową na Rynku Gł., poczem uformował się pochód, który następnie przy dźwiękach orkiestry ruszył przed pomnik Grunwaldzki. Tu po przemowach rozwiązał się pochód. Gmachy miejskie i rządowe oraz prywatne domy na wielu ulicach ozdobiono chorągwiami o barwach państwowych. Dziś nastąpi główna uroczystość.

(k) **Poseł Stapiński może być odpowiedzialnym redaktorem.** Jak się dowiadujemy, poseł Stapiński przed niedawnym czasem wniósł prośbę do władz krakowskich o udzielenie mu pozwolenia na podpisywanie czasopisma w charakterze odpowiedzialnego redaktora. Ponieważ nowa ustawa zabrania podpisywania posłom czasopism, odmówiono posłowi Stapińskiemu na tej zasadzie prośbie. Obecnie, do prokuratury państwa w Krakowie nadeszło z ministerstwa spraw wewnętrznych pismo z zawiadomieniem o zezwoleniu udzielonem przez powyższe ministeryum posłowi Stapińskiemu na podpisywanie czasopisma na całym obszarze Rzeczypospolitej. Kompetentne władze krakowskie odniosły się w tej sprawie do ministerstwa sprawiedliwości, jako miarodajnego w tej sprawie.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po południu drugi występ gości warszawskich pp. Maryi Dulęby, J. Osterwy i Jana Kocnanowicza łącznie z zespołem naszych artystów w sztuce „Przechodzień". Wieczorem przedstawienie dla uczczenia gości górnośląskich powtórzony będzie „Zygmunt August" z p. Sosnowskim w roli tytułowej. „Przechodzień" powtórzony będzie dwukrotnie w poniedziałek i we wtorek.

Z teatru Bagatela. Po sukcesie, jaki osiągnęła komedya Armina Friedmana „Dr Stieglitz", przystępuje teatr Bagatela do wystawienia nowości tegoż autora „Madame Boccacio". Reżyserye prowadzi p. Zbucki. Premiera odbędzie się we środę. Kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Opera i Operetka. Dziś w niedzielę o godz. 4 pop. jedna z na oryginalniejszych operetek „Apasze". Wieczorem o godz. 8 operetka O. Straussa „Piękna Syrena".

Z teatru Nowości. Dziś w niedzielę dwa razy operetka „Trzej kawalerowie", popoł. po cenach 50% zniżonych. Ta wesoła operetka cieszyła się wielkiem powodzeniem na dotychczasowych przedstawieniach.

Komunikat o stanie pogody wydany w sobotę 8 lipca o godzinie 7·40 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: Wskutek utworzenia się prawie nad całą Europą rozległego wyżu barometrycznego zapanowała na nowo po krótkotrwałem pogorszeniu się ciepła i przeważnie bezchmurna pogoda. O godzinie 3 po południu notowano w Warszawie 22°, Poznaniu 23°, Lwowie 20°, Pińsku 20°. W Krakowie temperatura 19·5, maximum 22·6, minimum 11·8, pogodnie. Prognoza na niedzielę: dość pogodnie i ciepło, potem wzrost zachmurzenia (przeważnie w Polsce zachodniej), wiatry z kierunków południowych.

Wycieczka inteligencyi pomorskiej w liczbie 250 osób przybywa 12 bm. do Krakowa.

Oryentacyjna wystawa przemysłowo-artystyczna pracy kobiet w Krakowie. Muzeum Przemysłowe im. dra A. Baranieckiego przystępuje do urządzenia w Krakowie w jesieni b. r. wystawy pracy kobiet. Wystawa posiadać będzie charakter oryentacyjny i obejmie wszystkie gałęzie pracy kobiet, wchodzące w zakres przemysłu artystycznego. W okresie wystawy odbędzie się na miejscu dyskusya przy udziale wytwórczyń i zaproszonej artystycznej komisyi znawców celem omówienia wartości wystawionych okazów oraz wytknięcia na przyszłość pożądanego kierunku w poszczególnych działach pracy kobiet. Informacye udziela i zgłoszenia na wystawę przyjmuje dyrekcya Muzeum codziennie w godzinach od 10 do 1.

(k) **Nowe kioski i ozdobne słupy na ogłoszenia.** Odpowiednie władze magistrackie celem zapobieżenia szpeceniu miasta ogłoszeniami i afiszami, przylepianemi na rogach ulic oraz na drzewach, przedstawiły projekt wybudowania w rozmaitych punktach Krakowa 40 kiosków. Kioski te będą dwojakie tj. 15 będzie wybudowanych w ten sposób, że oprócz użycia ich ścian na afisze i ogłoszenia reklamowe, będzie się w nich sprzedawać gazety. Reszta kiosków, to ozdobne słupy kształtu owalnego, zakończone ozdobnemi wieżyczkami. Kioski te staną w Rynku oraz w ruchliwszych ulicach miasta. Naturalnie muszą być one dostosowane do architektury kamienic, by nie raziły stylowego wyglądu miasta. Ponieważ miasto nie posiada dostatecznych funduszów na wybudowanie tych kiosków, przeto przyszłe przedsiębiorstwo kioskowe wydzierżawi w drodze konkursu. Spodziewać się należy, że szczęśliwy ten pomysł doczeka się rychłego urzeczywistnienia.

(k) **Ponowne zażalenie nieważności w sprawie wyroku na Döhlicha.** W tych dniach wpłynęło do Senatu II sądu okręgowego w Krakowie zażalenie nieważności co do drugiego wyroku, zasądzającego Döhlicha za fałszowanie i puszczanie w obieg podrobionych banknotów czeskich na 6 lat ciężkiego więzienia. Senat drugi z odpowiednimi aktami przesłał to zażalenie do sądu Najwyższego w Warszawie.

Z fabryki tytoniu. Dyrektor tutejszej rządowej fabryki wyrobów tytoniowych p. Zamarski Franciszek udaje się na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy, począwszy od dnia 11 bm. Zastępstwo w kierownictwie fabryki obejmuje inspektor p. Filip Stanisław.

(k) **Połączenie autobusowe Ojcowa z Krakowem.** Z dniem dzisiejszym poczyna kursować na przestrzeni Kraków Ojców i z powrotem wielki autobus, mogący pomieścić 25 osób. Autobus będzie wyjeżdżał codziennie z Krakowa z ul. Grodzkiej z miejsca postoju koło domu l. 37, o godz 9 rano i będzie w ciągu dnia dwukrotnie odbywał tę turę. Jest to pierwsze stałe połączenie naszego miasta z przecudnie położonym Ojcowem, słusznie nazwanym „polską Szwajcaryą".

(k) Prof. Bolesław Raczyński, który przed kilku tygodniami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi tramwajowemu, opuścił w dniu wczorajszym szpital. Prof. Raczyński wrócił już tak dalece do zdrowia, że może o własnych siłach odbywać przechadzki.

(k) Aresztowanie amatora mosiężnych rur. Za kradzież mosiężnych części składowych do przytrzymywania chodników na schodach, popełnioną na szkodę p. Izraela Nattla, właściciela domu przy ul. Paulińskiej l. 32, policya aresztowała Tadeusza Galasa. P. Nattel poniósł szkodę w wysokości 800.000 mk. W posiadaniu Galasa znaleziono 10 rolek mosiężnych, pochodzących z tej kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

Z POLSKI

Choroba Naczelnika państwa. Jak podaje „Gazeta Warszawska", od niedzieli Naczelnik państwa zaniemógł. Wzmogła się znowu choroba nerek.

Odroczenie wystawy szkolnej. Komitet wystawy szkolnej we Lwowie podaje do wiadomości, iż zamierzoną w roku bieżącym wystawę szkolną w czasie Targów Wschodnich odroczono z powodu trudności finansowych do roku 1923, w którym to czasie urządzoną będzie wystawa szkolna z obszaru całej Polski przy sposobności obchodu 150 rocznicy powstania komisyi edukacyi narodowej i śmierci Stanisława Konarskiego.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Nieujęci mordercy. Dążenia politycznej policyi w Berlinie ujęcia morderców Rathenaua i Hardena dotychczas nie dały wyniku. Wywołuje to wielkie rozgoryczenie w kołach lewicy, która posądza Bawaryę o tajne popieranie morderców.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Przechodzień"; — wieczorem: „Zygmunt August".
Poniedziałek: „Przechodzień".
Wtorek: „Przechodzień".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Dama z pod Nr. 23".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popoł.: „Apasze".
Niedziela wieczór: „Piękna Syrena".

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Trzej kawalerowie"; — wieczór: „Trzej kawalerowie".

Nowe przepisy emigracyjne.

Kto może wyjechać do Ameryki?

Poczynając od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia, aż do chwili odwołania w prasie, następująca procedura będzie stosowana przez Amerykański Konsulat Generalny w Warszawie w sprawach dotyczących wizowania paszportów cudzoziemcom, którzy mają przybyć do Stanów Zjednoczonych po dn. 30 czerwca 1922.

Osoby, które życzą sobie udać się do Stanów Zjednoczonych i które nie zaopatrzyły się jeszcze w wizę Amerykańskiego Konsulatu Generalnego **muszą uprzednio otrzymać kolejne numerki z datą, wyznaczającą dzień, kiedy mają zgłosić się do Konsulatu Generalnego w celu złożenia podania o wizę.**

W celu otrzymania kolejnego numeru z datą, musi każdy przyszły emigrant przesłać pocztą do Amerykańskiego Konsula Generalnego w Warszawie arkusz papieru, na którym powinny być napisane jasno i czytelnie następujące dane: Imię i nazwisko, data urodzenia, numer paszportu, data wystawienia paszportu, przez jaki urząd paszport został wydany, nazwa Towarzystwa Okrętowego, w którym został zakupiony bilet okrętowy, port, z którego emigrant wyjeżdża.

Do arkusza papieru, zawierającego powyższe dane, każdy przyszły emigrant powinien załączyć: **(1) jeden egzemplarz affidavitu**, stwierdzającego pokrewieństwo łączące emigranta z jakąkolwiek osobą w Stanach Zjednoczonych oraz (1) **jedną kopertę z dokładnie napisanym adresem** emigranta i zaopatrzoną w dostateczną ilość znaczków pocztowych na odwrotną odpowiedź poleconą. W tej kopercie Amerykański Konsulat Generalny prześle emigrantowi pocztą poleconą kartę z numerkiem kolejnym i datą stawienia się do Konsulatu celem złożenia podania o wizę. Egzemplarz affidavitu i inne załączone dokumenty zostaną w Konsulacie Generalnym zatrzymane.

Emigranci, którzy otrzymali już wizy Amerykańskiego Konsulatu Generalnego w Warszawie, lecz dotychczas nie mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych, mogą któregokolwiek dnia powszedniego w ciągu miesiąca czerwca **osobiście** zgłosić się z paszportami do Wydziału Wizowego Amerykańskiego Konsulatu Generalnego celem uzyskania przedłużenia ważności Wiz do dnia 31 sierpnia 1922 bez dodatkowej opłaty. Mogą się również zgłosić do biura **„Cinard Line"**, Kraków, Szpitalna 30, gdzie wszelkie formalności z wyjazdem połączone, zostaną im bezinteresownie załatwione.

Pierwszeństwo przy otrzymaniu wiz mają następujące kategorye: A) żony, rodzice, bracia, siostry, dzieci poniżej l. 18, narzeczone 1) obywateli Stanów Zjednoczonych, 2) cudzoziemców przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych, którzy w sposób prawem przewidziany, poczynili starania celem uzyskania obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. B) cudzoziemcy, którzy już uprzednio mieszkali w Stanach Zjednoczonych.

Nr. 2 punktu A) tyczy się cudzoziemców, którzy złożyli podania celem uzyskania pełnego obywatelstwa Amerykańskiego, a nie tych cudzoziemców, którzy jedynie złożyli deklaracyę, iż zamierzają zostać obywatelami.

Z osób uprawnionych do pierwszeństwa do wydawania wiz, przedewszystkiem będą uwzględniane żony, starzy rodzice, małoletnie dzieci i narzeczone osób wymienionych w punktach 1, 2 i 3 (A).

Wszyscy przyśli emigranci przed zgłoszeniem się po wizę Amerykańską, winni zaopatrzyć swe paszporty w wizę Polskiego Urzędu Emigracyjnego.

Dla **Ułatwienia i przyspieszenia wyjazdu emigrantów do Ameryki otwarte zostało w Krakowie biuro największej linii okrętowej, „Cunard Line"**, w hotelu Pollera przy ul. Szpitalnej. Biuro to udziela **wszelkich informacyi bezpłatnie, jak również sprzedaje karty okrętowe.**

Niezwykły napad bandycki

Wiadomo, że w b. Królestwie napady bandyckie są częste i nieraz odbywają się w niezwykłych okolicznościach. Ostatni jednak wypadek, który podaje prasa warszawska, przechodzi wszystko, co w tym kierunku miało miejsce. Rzecz przedstawia się tak:

Onegdaj wieczorem o godz. 9 i pół przed dwór hrabiego Zamojskiego w Starej Wsi, gmina Kołbiel, stacyi kolejowej Celestynow, pow. Mińsko Mazowieckiego, za Otwockiem podjechał samochód, z którego wysiadło kilku mężczyzn. Część z nich pozostała w pobliżu samochodu, 2 zaś zamaskowanych i uzbrojonych weszło do budynku, zajętego przez rządcę majątku p. Lesisza. Część budynku zamieszkiwał będący na urlopie kuzyn Lesiszy, komisarz z Kobrynia, p. Gajewski. Do niego udali się bandyci i przystawiwszy mu do głowy lufy rewolwerów, zażądali wydania pieniędzy. Gajewski oświadczył, że jest tylko urzędnikiem i większej sumy nie posiada, jednak pod groźbą śmierci oddał bandytom 180 000 Mk. Bandyci u Gajewskiego zachowali się dość grzecznie, a nawet za pieniądze podziękowali. W tej chwili weszło do mieszkania jeszcze 4 bandytów i poprosili Gajewskiego, by poszedł z nimi i zapukał do drzwi rządcy Lesisza, który już spał i nie wiedział. co się dzieje u jego kuzyna. Gajewski wahał się spełnić żądanie bandytów, ale ci zażądali spełnienia rozkazu, w przeciwnym razie zagrozili śmiercią. Gajewski musiał spełnić wolę bandytów. Gdy bandyci weszli do mieszkania Lesisza, zarekomendowali się, że są bandytami i kazali sobie oddać pieniądze. Lesisz miał swoich pieniędzy 100 000 Mk i te oddał. Bandyci zażądali większej sumy i kazali otworzyć biurko. W biurku znajdowało się 90 000 Mk, przeznaczonych na wypłatę dla robotników, o czem Lesisz bandytom oznajmił, ci jednak odrzekli, że hrabia ma dość pieniędzy, by żądania robotników zaspokoić. Pieniądze te zabrali. Dokończywszy dzieła u Lesisza, oświadczyli, że to nie koniec i kazali pójść z sobą Lesiszowi do administratora majątku p. Łuniewskiego, ponieważ — jak wyjaśniali Lesiszowi — gdy ktoś obcy zapuka do drzwi, to mogą nie otworzyć, musieliby tedy użyć broni, a krwi przelewać darmo nie chcą. Zmuszony przystawieniem do głowy luf rewolwerowych, poszedł. Łuniewski na pukanie do drzwi spytał, kto tam? Usłyszawszy głos Lesisza, natychmiast otworzył. Bandyci weszli, prowadząc za sobą Lesisza i oświadczywszy, że są bandydami, kazali sobie podać klucze od kasy. Nie znając sekretu otwierania kasy, zażądali otwarcia kasy przez Łuniewskiego i napełnioną milionami kasę opróżnili. Pieniędzy nie liczyli i na razie nie można stwierdzić, ile zabrali, w każdym razie w kasie znajdowało się kilka milionów marek. Po zrabowaniu kasy i wyniesieniu pieniędzy do samochodu zamknęli w mieszkaniu Łuniewskiego Lesisza, samego zaś Łuniewskiego zabrali z sobą, by udał się z nimi do pałacu hrabiego Zamojskiego, gdyż tylko jemu hrabia drzwi otworzy. Zamojski spał już i nic nie wiedział, co w jego majątku się dzieje. Łuniewski próbował opierać się żądaniu bandytów, ale lufy rewolwerów zrobiły swoje. Bandyci oświadczyli, że rozprawili się dopiero z pionkami, a główna figura czeka swej kolei. Pod groźbą śmierci Łuniewski spełnił wolę bandytów, a hrabia, usłyszawszy głos swego administratora, drzwi otworzył. Bandyci rozpoczęli plądrowanie. O ile u wszystkich innych osób zabierali tylko pieniądze, tu rabowali wszystko, co wchodziło w rękę. Cała biżuterya, pamiątki rodowe, srebro, garderoba stała się łupem bandytów. Zamojskiemu zabrali ostatni garnitur, pozostał tylko w bieliźnie. Następnie zagrozili zemstą, o ile po ich odejściu nastąpi alarm i władowawszy wszystko w samochód, odjechali. Wieść lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy. Wczoraj rano poruszone zostały wszystkie władze policyjne. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, komendant główny policyi p. Hoszowski. polecił delegować do pomocy p. Kurnatowskiego, który wysłał na miejsce liczną służbę śledczą, celem przeprowadzenia dochodzenia i wykrycia sprawców napadu. Napad wywołał w okolicy ogromne wrażenie. Zrabowano olbrzymi majątek.

Składki

Na Tow. Przyjaciół dzieci Feldman Leon zamiast wieńca na trumnę tow. Dra J. Drobnera Mk 1000·—.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Członków Związku Muzyków Polskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16 bm. w sali Instytutu muzycznego o godz. 10 przedpołudniem. W razie ilościowego braku członków, zgromadzenie zostanie otwarte bez względu na ilość obecnych o godz. 10 30 przedpołudniem.

Porządek dzienny:

1) Otwarcie zgromadzenia i odczytanie **listy obecnych**.
2) Odczytanie sprawozdania z czynności ostatniego Dorocznego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawa Ogólnego Związku Związków Zawodowych muzyków Polskich w Warszawie.
5) Najważniejsze sprawy sporne Członków.
6) Wnioski i interpelacye.
7) Wybór nowego Wydziału.

Tadeusz Pliszewski sekretarz. **Bolesław Wallek-Walewski** prezes.

Ogłoszenie.

Podpisane Gremium zawiadamia, że na posiedzeniu odbytem dnia 7 bm. uchwalone zostało 50 procentowe podwyższenie taryfy za czynności spedytorskie, obowiązującej od 15 września 1921, a objętej w grupie A, za odprawę celną i w grupie B za ekspedycyę bez odprawy celnej.

Podwyżka ta obowiązuje od 8 lipca br.

Gremium Właścicieli Przedsiębiorstw Spedycyjnych i Przewozowych w Krakowie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Komitetu Obwodowego P. P. S. dla Zachodniej Małopolski odbędzie się w poniedziałek 10 lipca o g. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Wycieczkę towarzyską do Tenczynka ze współudziałem „Lutni robotniczej" oraz orkiestry mandolinowej urządza w niedzielę dnia 9 lipca b. r. Sekcya wycieczkowa drukarzy krakowskich. Zbiórka na dworcu kolejowym o godz. 1 w południe. Każdy z uczestników winien zaopatrzyć się w bilet jazdy koleją przy kasie na dworcu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

III. Walne zgromadzenie

Robotn. Stow. spoż. „SAMOPOMOC“ w Zakrzówku odbędzie się w niedzielę dnia 16-go lipca 1922 o godz. 3-ciej popołudniu w sali szkoły ludowej w Zakrzówku z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu za rok 1921.
3. Sprawozdanie komisyi Kontrolującej.
4. Zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego oraz udzielenie absolutoryum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór 1 członka Zarządu i 2 członków Rady Nadzorczej.
7. Podwyższenie udziałów.
8. Wolne wnioski i interpelacye.

Wstęp na Walne Zgromadzenie za okazaniem legitymacyi konsumowej.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie pół godziny później bez względu na ilość obecnych. 711

Za Zarząd:

Władysław Russek. *Andrzej Filek.*

OGŁOSZENIE.

Nawiązując do ogłoszenia Powiatowej Kasy Chorych w Krośnie Nr. 645 ogłoszonego w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym“ i w „Naprzodzie“ w dniu 11 maja b. r. w sprawie zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społ dotyczącego utworzenia odrębnej Powiatowej Kasy Chorych w Brzozowie, rozpisuję niniejszem jako komisarz nowopowstającej Kasy Chorych

Wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Brzozowie

które odbędą się dnia 10 października 1922 r. i zostaną przeprowadzone na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921/Dz. ust. Rzp. z r. 1921. Bliższe szczegóły co do list wyborczych i list kandydałów oraz odnoszące się do samych wyborów podadzą się.

Brzozów, dnia 30 czerwca 1922. 698

Komisarz rządowy
Wincenty Niemkiewicz

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).